

Lekarstwo miłosierdzia

Papież Franciszek często Kościół nazywa szpitalem. Jest to nowe określenie Kościoła, ale jakże trafne. Choć szpital dzisiaj nie kojarzy nam się zbyt dobrze. Kolejki przed gabinetami, długie terminy oczekiwania na ważny zabieg, niepewność wyleczenia... Co więcej, niektórzy w szpitalu nabawią się wstrząsu septycznego, i umierają. Oczywiście, szpital też wielu ludziom pomaga stanąć na nogi, oczywiście!!! Kiedy jednak papież nazywa Kościół szpitalem, to ma na myśli coś wyjątkowego, a właściwie Kogoś wyjątkowego. Ma na myśli szpital, gdzie nie ma kolejek, a jeśli są, to stosunkowo szybko się kurczą? Ordynatorem, lekarzem, pielęgniarką, najlepszym lekiem, jest Pan Jezus Miłosierny? I nie trzeba długo czekać, właściwie nie trzeba czekać wcale! Nawet lepiej nie zwlekać...



Wszyscy ludzie, bez wyjątku, są grzesznikami, niezależnie od wyznawanej religii, także niewierzący w nic. Jednak tylko wierzący w Pana Jezusa mają dostęp, właśnie przez wiarę w Jego miłosierdzie, do tego Leku, którym jest On sam. Nie trzeba długo czekać, nie warto zwlekać, nie warto się bać, lękać? Tu raczej sami ludzie wydłużają męczące terminy? Jego miłosierdzie nie zna granic. Nie ma takiego grzechu, którego On nie mógłby odpuścić: *Choćby grzechy wasze były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją?* Oprócz tego leku, którym jest spowiedź, ktoś wymyślił cudowny lek o nazwie *Misericordyna*. Jest to lek duchowy, *Koronka do Miłosierdzia Bożego*, który sprawia, że dusza otrzymuje miłosierdzie. Objawia się to poprzez pokój serca, wewnętrzną radość i pragnienie czynienia dobra. Gwarancją jest On sam... **[prob.]**